Nr. 482. (Wydanie poranne). We Lwowie, niedziela dnia 16 października 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

W obronie przemysłu.

Wiedeń 14 października.

Centralny związek dla przemysłu fabrycznego w Galicji, zwrócił się do sejmu galicyjskiego z petycją, o której powiedzieć można, że już sama potrzeba jej wniesienia, niedobrze świadczy o rozwoju samopoznania ekonomicznego w naszym kraju.

Petycja ta jest właściwie tylko poparciem projektu, przedłożonego wydziałowi krajowemu przez komisję dla spraw przemysłowych, chociaż — co prawda — domaga się także pewnych zmian we wspomnianym projekcie. Idzie o rzecz tak prostą i tak naturalną, że w innym kraju z pewnością oddawna już potrzeba takiej petycji nie istnieje. Krótko mówiąc, idzie o to, by autonomiczne władze krajowe, powiatowe i gminne, przy nadawaniu dostaw publicznych, uwzględniały tylko firmy krajowe. Że zaszła potrzeba takiej petycji, wskazuje na rzecz wręcz potworną, mianowicie na to, że znachodzą się zawsze jeszcze w naszym kraju powiaty, lub gminy, które wbrew całej opinji publicznej mają czelność oddawania dostaw w ręce obcych. Jeśli już partykularyzm powiatowy lub gminny skłania czynniki autonomiczne do uwzględniania tańszej oferty pozakrajowej, to powstrzymać je powinien wzgląd, że właśnie takie postępowanie, pierwej czy później, pośrednio czy bezpośrednio, odbić się musi na własnych finansach powiatu lub gminy.

Słusznie też i bardzo wyrozumiale przedstawia petycja, w jakich kierunkach pomijanie przemysłu krajowego musi się zemścić. Dawniej, kiedy przemysł krajowy galicyjski był dla austrjackich fabrykantów *quantité negligeable*, sprzedawano do Galicji najgorszy towar po najdroższej cenie. Dopiero w ostatnim czasie, a właściwie dopiero od chwili, kiedy Związek przemysłowy rozwinął intenzywną agitację za popieraniem przemysłu krajowego i — acz nieśmiało — powstawać zaczynają w kraju zakłady fabryczne, przemysł austrjacki, chcąc za każdą cenę utrzymać sobie ciemny „Hinterland", chwycił się innej taktyki. Przy całym szeregu artykułów napływają dziś do Galicji oferty tańsze, aniżeli do któregokolwiek innego kraju koronnego. Odnosi się to przedewszystkiem do tych artykułów, których wytwórcy związani są jawnym lub ukrytym kartelem. Tanie zaofiarowanie ma na celu zabić zaraz w zarodku kiełkujące współzawodnictwo krajowe. Zazwyczaj sztuka się też udaje, bo trudno nowopowstałemu zakładowi, którego sprawność z natury rzeczy jest mniejszą, współzawodniczyć z zakładami starymi, skoro takowe do czasu nie cofają się nawet przed oczywistą stratą. Strata rozdziela się na wszystkich uczestników kartelu i stanowi niejako koszta wojenne; po zwycięstwie, skoro zakład krajowy przestaje istnieć, kartel podwyższa ceny bez wszelkiej miary, odbija straty i zgartuje zyski.

Jaskrawego przykładu takiego postępowania dostarcza kartel cukrowy, który sprzedaje towar do Galicji po cenie niższej, jak do każdego innego kraju koronnego. Podobnie ma się rzecz w przemyśle żelaznym, przy rurach, mostach, i t. d. Roboty mostowe wykonują fabryki austrjackie dla Galicji o kilkanaście procent taniej dlatego tylko, ażeby zgnębić Sanok i fabryki Zieleniewskiego. Gdyby im się to udało, w tej chwili podwyższyłyby ceny, tak, że kraj z naddatkiem wyrównaćby musiał dawniejsze tanie ceny. Powiat, lub gmina, uwzględniając taką ofertę, dla chwilowej niewielkiej korzyści, oddają się na całą przyszłość w ręce pozakrajowego kartelu. A i owa chwilowa korzyść bardzo jest wątpliwą, bo w ślad za nią idzie zabicie własnego przemysłu, a więc własnej siły podatkowej i wzmocnienie szeregu bezrobocze-go proletarjatu.

Powtarzam, smutny to objaw, że w tym kierunku potrzeba u nas jeszcze w ogóle jakiejś agitacji, nie mówiąc już o Węgrzech, gdzie rząd wręcz unieważnia każde oddanie dostaw gminnych w ręce obce; pytam tylko, coby się działo w Gracu lub Pradze, gdyby naprzykład gmina budowę wodociągów miejskich oddała galicyjskiej firmie? Zdaniem mojem, powinien wydział krajowy w każdym wypadku takiego oddania dostaw przez powiat lub gminę wręcz unieważnić to jako akt marnotrawstwa publicznego i postąpić tak, jak się postępuje z niższą władzą autonomiczną, która nieuczciwie prowadzi gospodarkę finansową.

Można mieć pewność, że sejm, który tak gorliwie pracuje nad uprzemysłowieniem kraju, nie przejdzie do porządku dziennego nad doniosłą petycją Centralnego związku dla przemysłu fabrycznego. (*r*)

Szef carskiej policji.

Petersburg 8 października.

Batiuszka-car zgotował 120 miljonom swych „wiernych" poddanych nową niespodziankę. Mianowanie bowiem dość młodego generała i dworaka, który w całem życiu swojem zgoła nic nie miał z administracją do czynienia, dyrektorem departamentu policyjnego i równocześnie szefem żandarmerji, daje tutaj we wszystkich kołach ludności dużo do myślenia. Nazywa się — jak wiecie już zapewne — Rydzewski i jest niestety, jak to zresztą samo brzmienie nazwiska świadczy, potomkiem zmoskwiconej rodziny polskiej... W ostatnich czasach piastował on wyższy urząd dworski, a uchodzi w towarzystwach pięknych pań za skończonego *bel homme'a*, wśród mężczyzn zaś za przyzwoitego i statecznego dżentelmana. Ma być nader miłym towarzyszem zabawy — ale nie karciarzem... — Oto wszystko, co w tej chwili wiemy o osobistości, której ukaz carski z 22 września st. st. (5 bm.) oddał w ręce najsilniejszą i najniebezpieczniejszą broń despotycznego caratu: nieograniczoną władzę policyjną. Opowiadają, że nawet ks. Świętopełk Mirski, bezpośredni jego przełożony, mało co więcej wie o nowomianowanym pomocniku swoim.

Pesymiści nad Newą — a są ich oczywiście mnogie legjony — wysnuwają z tej nominacji, że na nowo odżył teraz ów, ohydnej pamięci za Aleksandra III, „3-ci oddział". Istotnie bowiem w instrukcji, do ukazu dodanej, znajdują się dwa ustępy, które na pierwszy rzut oka pobudzają do grubych wątpliwości. Punkt I. tejże, łączy rozdzielone dotychczas oddziały policji i żandarmerji w jedną całość, pod kierownictwem pomocnika ministra, zatem gen. Rydzewskiego. Jak wiadomo, szefem żandarmerji był do tej pory sam minister spraw wewnętrznych, a nie jego pomocnik, do spraw jeno policji upełnomocniony. Dla toku spraw w praktyce, dokonane połączenie obu oddziałów, usuwa bezsprzecznie ową ciągłą dysharmonję, jaka pomiędzy oboma z reguły panowała. Trwały tam ustawiczne spory o kompetencję, które w rezultacie krupiły się, nieraz bardzo dotkliwie na „wiernych" poddanych cara jegomości. Wiele, wiele aresztowań, głośnych nietylko w Rosji, ale i poza jej granicami, miały swoją przyczynę w rzeczonych stosunkach u góry. — Niemniej ważnym jest punkt V instrukcji, oddający w ręce pomocnika ministra do wolnej dyspozycji wszystkie kredyty dla policji, a również punkt VIII, upoważniający go do bezpośredniego stykania się ze wszystkiemi władzami.

Wreszcie nie godzi się pominąć milczeniem punktu II, który nowo ustanowionemu szefowi departamentu żandarmsko-policyjnego daje prawo wydawania przepisów nietylko samym władzom policyjnym, ale także gubernatorom, podległym, jak wiadomo, ministrowi spraw wewnętrznych. Ponieważ zaś policja stanowi w caracie najważniejszą instytucję administracyjną, *ergo* każdy gubernator cywilny w Rosji, będzie miał odtąd dwóch „panów" nad sobą. Do czego ta zmiana doprowadzi, okaże niedaleka przyszłość.

Widzimy z tej instrukcji, że ten nowy departament jest właściwie zakapturzonem ministerstwem policji. A czy on nabierze z czasem znaczenia osławionego „III *atdielenia*", czy też stanie się jakąś liberalniejszą instytucją administracyjną, to oczywiście zależeć będzie nietylko od osobistości, ten urząd nowy piastującej — w tym wypadku od Rydzewskiego — ale przedewszystkiem od prądów, jakie od czasu do czasu górę biorą na carskim dworze, w najbliższem otoczeniu Mikołaja II... W rosyjskich kołach liberalnych upatrują w tem usamowolnienu — aby tak rzec — szefa policji, znaczne ograniczenie władzy ministra spraw wewnętrznych, a w tem przekonaniu utwierdza jeszcze wszystkich sam wybór osobistości na to wszechwładne dygnitarstwo carskie. Faktem też jest, że ledwo powierzchownie uspokojona opinja publiczna nad Newą, zaczyna znów wątpić o... rzetelnych intencjach rządu. I znów słychać głosy, że następca Plehwego pragnąłby może nie jedno w caracie zmienić na lepsze, ale — nie będzie mógł. Zwykła to, a stara piosnka w Rosji o nowych ministrach, z których nazwiskami naiwne masy łączą pewne nadzieje — zbyt rychło jednak następuje zawsze rozczarowanie. Znamiennem jest również, że w kołach dworskich energicznie zaprzeczają, iżby pomiędzy Mirskim a Rydzewskim możliwe były w przyszłości jakiekolwiek kontrasty i frykcje. Zatem... będzie to *par nobile fratrum!*

Co z tej „reformy" powstanie, okaże czas. Dziś co najwyżej stwierdzić można, że ostatni ten ukaz carski, w swych wywodach dość niejasny, obudza tutaj ogólne niedowierzanie... Dość logicznie wykluwa się z niego przypuszczenie, że jeśli ten nowy rząd w rządzie zechce zawrócić do czasów Aleksandra III, to przyjdą zamachy — lecz nie już przeciw czynownikom tylko...

Dziwną zaprawdę ironją losu, despotyzm rosyjski oparł się tedy dzisiaj na dwu filarach — renegatach polskich. Dla imienia polskiego fakt to smutny i upokarzający. Lżej nam chyba było na sercu z Plehwymi i Sypiaginami...

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 12 października.

(Drożyzna pieniędzy w Niemczech. — Spekulacja rządu niemieckiego na własnej rencie. — Pogorszenie się szans zaciągnięcia nowej pożyczki rosyjskiej. — Kredyty wojskowe w Austrji i na Węgrzech. — Traktat handlowy niemiecko-rumuński).

(fr.) Niemcy poszczycić się mogą obecnie tem, co tak wielkiemu i potężnemu mocarstwu wcale zaszczytu nie przynosi, iż mają najdroższe pieniądze w całej Europie. Skutkiem zarządzonego przed kilku dniami przez Niemiecki Bank państwowy podwyższenia stopy procentowej na 5%, jest dziś gotówka w Niemczech o $1\frac{1}{2}\%$ droższa niż w Austrji, o 2% droższa niż w Anglji, a aż o $2\frac{1}{2}\%$ droższa niż we Francji. Dla niemieckiego świata handlowego i przemysłowego jest to rzecz bardzo dotkliwa, to też z łona tych sfer odzywają się bardzo cierpkie skargi i narzekania, tembardziej uzasadnione, że nie jakieś zewnętrzne wpływy, którym nie było można zapobiedz, ani też żadne komplikacje polityczne, wywołały tę drożyznę pieniędzy, lecz z gruntu chybiona polityka finansowa rządu. Jeden z mężów stanu powiedział głośny swego czasu aforyzm, iż żaden rząd nie może spekulować w rencie swego własnego państwa. Tymczasem polityka finansowa rządu niemieckiego jest właśnie spekulacją na podniesienie się kursu renty niemieckiej, a koszta tej spekulacji musi dziś ponosić ogół mieszkańców państwa. Zdrowa polityka finansowa wskazuje rządom w razie zapotrzebowania znaczniejszych funduszów na pokrycie potrzeb państwowych, odwołać się otwarcie do ludności i zażądać od niej ofiarowania państwu nagromadzonych przez nią oszczędności przez nabycie renty, a tylko państwa o bardzo zaszarganym kredycie, jak Serbja, Bułgarja, Grecja, muszą w takich razach uciekać się do faktorów i za ich pośrednictwem pożyczać pieniędzy w bankach, nieraz pod bardzo upokarzającymi warunkami. Rząd niemiecki od lat blisko dwóch nie ma odwagi zaapelować o pieniądze do własnej ludności, bo nie chce przez to psuć kursu renty. Czeka, aż kurs ten podniesie się, czyli inaczej mówiąc, spekuluje, a tymczasem zabiera na podkład krótkoterminowych asygnat kasowych z Banku państwowego ogromne masy pieniędzy, których przeznaczeniem jest przecież przedewszystkiem regulować obieg pieniężny w państwie i zasilać potrzeby przemysłu i handlu. Już z końcem września b. r. wykazywał bilans Niemieckiego Banku państwowego kolosalny balast takich asygnat rządowych na sumę 223 miljonów marek, w tym miesiącu zaś, jak wiadomo, zabrał rząd z banku dalszych 150 miljonów. I to jest wyłączny powód tej nadzwyczajnej drożyzny pieniędzy w Niemczech.

Jest ona i dla Rosji bardzo nie na rękę. Pomimo bowiem wszystkich zaprzeczeń z Petersburga, wiadomo powszechnie, że rząd rosyjski stara się o ulokowanie najbliższej pożyczki w Niemczech. I w tym celu poczynił już nawet Niemcom podobno znaczne koncesje w rokowaniach o nowy traktat handlowy. Wobec takiego ułożenia się jednak stosunków procentowych w Niemczech, spieniężenie nowej pożyczki rosyjskiej na rynku berlińskim jest obecnie niemożliwe.

Sejmowi węgierskiemu, który zebrał się w ubiegły poniedziałek, przedłożył rząd do uchwały przedłożenie, upoważniające go do zaciągnięcia pożyczki 137 miljonów koron na pokrycie przypadającego na Węgry udziału, celem zaspokojenia nadzwyczajnych, a uchwalonych już przez delegacje wydatków na wojsko i marynarkę. Austrjacki minister finansów przygotował również dla rady państwa podobne przedłożenie, w którem domaga się kredytu 272 miljonów, bo tyle wypada na Przedlitawię. Oba te przedłożenia staną się niezawodnie przedmiotem ostrych walk na arenie parlamentarnej, a specjalnie co do austrjackiego, to na razie szanse uchwalenia go są nadzwyczaj małe. A jednak pieniądze te muszą się znaleść, a skąd je weźmie minister finansów, oto zagadka, która w wysokim stopniu interesuje sfery giełdowe.

W ubiegłą sobotę podpisano w Bukareszcie traktat handlowy pomiędzy Niemcami a Rumunją. Szczegóły jego nie są jeszcze znane, wiadomo tylko, że opiera się on na zasadzie wzajemnego przyznania sobie największych przywilejów celnych. Obrót handlowy między Niemcami a Rumunja ożywia się od kilku lat znacznie. Niemcy wywożą do Rumunji głównie wyroby przemysłowe, zaś Rumunja do Niemiec kukurydzę, pszenicę, jęczmień, benzynę, naftę i drzewo. Bilans handlu zagranicznego Rumunji za rok ubiegły wykazuje import w wysokości 271.475.885 franków, eksport zaś 354.113.697 franków, w rezultacie zatem wynika na Rosję i Rumunję nadwyżka czynna 82.637.812 franków.

---

(76)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— Bo też byłem wówczas pewny tego zupełnie — odpowiedział Albert Darras. — Dzisiaj nie mam już tej pewności i to z powodów, które są właściwię tego rodzaju, że powinny cię raczej uspokoić, niż zasmucić. Wierzyłem w powrót Łucjana tak długo, dopóki miałem przekonanie o nieuczciwości tej kobiety. Liczyłem mianowicie na to, że Łucjan, poznawszy jej przeszłość skalaną, sam ją opuści i powróci do nas. Cóż się jednak stanie, jeżeli wdrożone przezemnie w tym kierunku poszukiwania nie wydadzą oczekiwanego przez nas rezultatu, jeżeli więc w przeszłości tej kobiety nie znajdzie się nic takiego, coby mogło ją w oczach Łucjana na zawsze skompromitować? Nie mówię, aby tak miało być istotnie, ale wyznać ci muszę, że zaczynam w to wierzyć. Jakiś głos wewnętrzny powiada mi, że może nie znajdziemy dowodów winy panny Planat, a wówczas będziemy w walce z nią pokonani.

W kilka zaś dni później tak rzekł znowu Albert Darras do żony:

— Otrzymałem wiadomości z placu Beauvau. Nadeszła mianowicie odpowiedź z Clermont, a zawarte w niej relacje brzmią zgodnie na korzyść panny Planat. Wynika z nich, że podczas swych studjów uniwersyteckich w tem mieście zachowywała się ona tak, iż stawiano ją za wzór pilności, pracowitości i wzorowego prowadzenia się. Gdy później przedostała się tam wiadomość o jej stosunku z Méjan'em, ze szczególną zwłaszcza skwapliwością kolportowali ją niektórzy i znani ze swych przekonań klerykalnych profesorowie i studenci uniwersytetu tamtejszego, którym nie w smak było, że ona złożyła świetnie wszystkie egzamina. A już to w sferach klerykalnych w Clermont nie cieszyła się ona nigdy sympatją. Znano zbyt dobrze przekonania wolnomyślne, tak jej, jak i jej wuja, jednego z przewódców socjalistycznych w tem mieście, który ją wychował. Był to więc pewnego rodzaju akt zemsty ze strony klerykałów tamtejszych, że tak usilnie rozszerzali po mieście niepochlebne o pannie Planat wieści... Pozostaje jeszcze zasięgnąć informacyj o prowadzeniu się jej w Quartier-Latin, co zapewne dłużej potrwa. Jeżeli jednak i tutaj nie uda się znaleść nic więcej ponad to, co sama już wyznała Łucjanowi, to wtedy nie pozostanie mi nic innego do zrobienia, jak tylko przyznać się przed Łucjanem do popełnionej względem tej kobiety niesprawiedliwości. Będzie to już rzecz sumienia i najprostszej uczciwości...

— Nie sądzę jednak, abyś chciał mi doradzać, żebym przystała na to małżeństwo — przerwała Gabrjela.

— Radzę ci tylko, abyś rozmówiła się z synem szczerze i otwarcie, tak, jak uczyniliśmy to pierwszym razem. Ja również będę z nim mówił, a przy tej sposobności wyjawię mu wszystkie moje teraźniejsze wątpliwości, oraz wytłómaczę tak te powody, które kierowały mną przedtem, jak i te, które wpłynęły teraz na zmianę mojej opinji o pannie Planat. Wówczas będziemy mieli prawo zażądać od niego, aby z wykonaniem swojego projektu przeczekał cierpliwie te dwa lata, które mu brakują jeszcze do pełnoletności, a w ten sposób zyskamy pewność, że nie popełniamy żadnej niesprawiedliwości. Od czasu zaś rozmowy mojej z p. Planat, nie mogę się pozbyć trapiącej mnie nieustannie myśli, że postąpiłem względem tej kobiety niesprawiedliwie. Nie chciałbym zatem stać się winnym nowej niesprawiedliwości.

Tak więc zawisło nad Gabrjelą nowe niebezpieczeństwo. Ujrzała, że walcząc z powodu tej nienawistnej kobiety z synem, będzie musiała walczyć odtąd także i z mężem swoim. Postanowiła jednak ani na krok nie ustąpić. Niechęć jej, a raczej wprost odraza względem kobiety, która uwiodła jej syna, była tembardziej nieubłaganą, im bardziej dwuznacznem i niewłaściwem było stanowisko jej wobec męża. Wchodziła tu w grę już jej duma kobieca. Niedawno jeszcze mogła wprawdzie pod wpływem gwałtownych wyrzutów sumienia porównywać samą siebie, jako kobietę rozwiedzioną, a następnie poślubioną bez współudziału kościoła obecnemu swemu mężowi, z tą wykolejoną istotą, jaką była w jej mniemaniu Berta Planat, ale teraz, wobec tak niespodzianie zmienionych warunków jej współżycia z mężem, wzdrygała się poprostu na myśl o tak wstrętnem dla niej porównaniu. Gorąco też pragnęła, aby stało się ono niemożliwem, przez połączenie się jej z Albertem ślubami kościelnymi. Sama jednak nie wiedziała, jakiego użyć sposobu, aby doprowadzić do tak pożądanego przez nią rezultatu. I w tem niezdecydowaniu swojem, najmniej ze dwadzieścia razy w ciągu tygodnia, który upłynął od śmierci de Chambaulta, chciała już udać się powtórnie do Ojca Evrarda po poradę, w przekonaniu, że Oratorjanin nakaże jej, aby się bezzwłocznie rozmówiła z mężem i zapytała go stanowczo, czy chce ją poślubić w myśl praw Boga i Kościoła, — za każdym jednak razem opuszczała ją w stanowczej chwili odwaga. Wiedziała bowiem, że albo musiałaby o odwiedzinach tych zamilczeć przed mężem, a tegoby nigdy sobie nie przebaczyła, albo też musiałaby mu o nich opowiedzieć, a tego znowu onby jej nigdy nie przebaczył, wychodząc z całkiem słusznego stanowiska, że nie powinna była mieszać trzeciej, a obcej zupełnie osoby, do spraw, wyłącznie ich oboje dotyczących.

Czekała więc, a czekała tem niecierpliwiej, że dręczył ją równocześnie brak wszelkich wiadomości od Łucjana. Co się z nim działo? Zapewne przedłużył swój pobyt w Villefranche, gdzie miał widocznie wiele spraw do załatwienia; ale dlaczegoż bodaj nie napisał do niej, dlaczego ani słówkiem nie zawiadomił ją o sobie? Trapiona niepewnością o syna, Gabrjela z gorączkową niecierpliwością wyczekiwała codziennie poczty, w nadziei, że przyniesie jej ona wiadomość od Łucjana, ale napróżno. Dzień za dniem upływał, a Łucjan nie dawał o sobie znaku życia. Gabrjela zaczęła uczuwać w sercu trwogę o syna. Przypuszczała najprzód, że może zachorował, następnie zaś obudziło się w umyśle jej podejrzenie, że może, korzystając z nieświadomości mera w Aveyron, zaślubił tam pannę Planat. Na myśl o tem rozpacz ją ogarnęła. Pomyślała zaraz, jakiby to był cios dla niej, cios tem straszliwszy, że musiałaby w nim uzać spełnienie się nad nią sprawiedliwości boskiej za tę wielką winę jej życia, jaką było zawarte przez nią z Albertem wbrew prawom kościoła małżeństwo. I wtedy to powzięła nieodwołalne postanowienie rozmówienia się z mężem, postanowienie, które zmieniła następnie w rodzaj ślubu, złożonego przed ołtarzem w kościele św. Sulpicjusza, gdzie solenną złożyła przysięgę, że choćby się niewiedzieć co stać miało, rozmówi się z Albertem i zażąda od niego stanowczego oświadczenia, jakie ma zamiary względem niej teraz, po śmierci pierwszego, a prawego jej małżonka.

Zanim jednak przystąpiła do wykonania swego ślubu, nadszedł list od Łucjana z zawiadomieniem o powrocie jego do Paryża. Otrzymawszy ten list, Gabrjela miała przez chwilę wrażenie, że zemdleje. Nadszedł więc termin wykonania złożonego przez nią ślubu. Skoro tylko syn od niej wyjdzie, natychmiast rozmówi się z mężem i dowie się nareszcie, czego się ma trzymać. Albert w chwili nadejścia listu był przy niej, widząc więc nagłe wzruszenie żony, zaniepokoił się niem bardzo. Nie znając jednak właściwych jego przyczyn, sądził, że wywołane ono zostało listem Łucjana, to też, po przeczytaniu go, rzekł do Gabrjeli:

— Trzeba więcej panować nad sobą, tembardziej — tu głos jego zadrżał — że, jak się obawiam, spotkanie to będzie dla ciebie bardzo, bardzo bolesnem... Zetknąwszy się z Łucjanem podczas mojej bytności przy placu Franciszka I, poznałem po nim, że zmienił się jeszcze bardziej. Nie mówiłem ci wówczas o tem, ale teraz sądzę, że lepiej cię uprzedzić, abyś wiedziała, jak się masz względem syna swego zachować. Obawiam się, że niechęć jego względem nas jeszcze bardziej się zaostrzyła...

— Ależ przecie mówiłeś mi, że nie zamieniliście ze sobą ani jednego słówka, bo Łucjan udał, że cię nie poznaje — rzekła Gabrjela.

— Dla ludzi, którzy się tak znają ze sobą, jak ja z Łucjanem, nie potrzeba słów, aby się mogli przejrzeć na wylot. Wtedy wystarcza jedno spojrzenie, jeden ruch, aby odgadnąć, co myśli druga osoba. W każdym razie muszę ci wyznać, że wolałem Łucjana takim, jakim widzieliśmy go oboje w chwili gniewu i niepohamowanego wzburzenia, bo wtedy nawet z tego gniewu i wzburzenia przemawiało uczucie dla nas, dla mnie nawet....

— A teraz... a wówczas, gdy się z nim tam spotkałeś? — zapytała Gabrjela, drżąc cała.

— Wówczas odniosłem wrażenie, że przestałem już istnieć dla niego. Być może jednak, że się mylę i może mylę się rzeczywiście, ale mimo to uważałem za stosowne uprzedzić cię w tym względzie, aby nie spotkała cię ze strony Łucjana jaka niemiła niespodzianka. Bądź więc przygotowaną na wszystko, a do tego potrzeba ci jaknajwiększego spokoju. Nie znaczy to, abyś miała obawiać się z jego strony jakiegoś gwałtownego kroku. Nie, tego nie mówię, bo to nawet wprost trudno przypuścić. Chodzi mi jedynie o to, abyś postarała się o to, by Łucjan nie wyszedł stąd z postanowieniem niepowrócenia do nas więcej. To jest rzecz na razie najważniejsza, powinnaś więc zastosować do niej zachowanie się twoje wobec Łucjana....

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jubileusz Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

II.

Przeminął czas olbrzymich płócien, czas Kaulbachów i Pilotich. Przeminął czas Matejkowskich Grunwaldów. Przeszły już czarowne światy, do życia zbudzone grą kolorów Makartowskich; płótna o rozmiarach jak „Katarzyna Cornaro“, „Karol V“ lub „Nero“ Siemiradzkiego. Odchodziło się wówczas z wystawy pod wrażeniem tych dzieł jakimś lepszym, silniejszym, olśnionym, bo i potęgą tematu i kolosalnymi rozmiarami wtłaczały się te dzieła w mózg, albo serce; działały na nerwy.

I te obrazy stanowiły wówczas to właściwe *clou* każdej wystawy, tę oś, około której grupowało się *gros* wystawowej publiczności. W galerjach i muzeach znalazły dziś one poczesne, a tak zasłużone miejsce.

Dzisiejsze urządzenie wystawy polega na równomiernem rozłożeniu dzieł, nagromadzonych przy harmonijnem współdziałaniu urządzonej na to sali i przyćmieniu światła. Z tematów przedmiotowych wchodzimy w krainę subjektywności, w świat duszy, jej drgnień, tęsknot, bolów i rozkoszy.

I na tej krakowskiej jubileuszowej wystawie nie ma tego *clou*, ciągnącego nas do jednego płótna, nie ma koncentrującego umysły wszystkich jedynego artysty. Nie ma tego *clou* przez szeroką publiczność poszukiwanego, tego *clou*, któreby ona bez trudu najmniejszego, lekko biorąc, łatwo zrozumieć mogła. Skończyła się już anegdota — rozpoczyna się tom drugi, wiek XX.

Rozleniwiałą publiczność czeka praca!

Nowa generacja tę nową sztukę pojmie.

I do tej nowej generacji należy Jacek Malczewski, do tej przyszłości, która wieniec laurowy włoży jemu na skronie.

O tym znakomitym artyście napisano już tyle, że dzieląc się z czytelnikami wrażeniami z przechadzki po wystawie, trzebaby powtórzyć chyba to wszystko, co już inni mieli sposobność w gruntowny sposób w studjach o nim wyłożyć. Malczewski wystawił sześć płócien, a wszystkie są arcydziełami — perłami wystawy. I on stanowi dla pragnących, to *clou* wystawy. Jego dzieła, to znak postępu, to wyraz nowej sztuki. Jedyny on, pobudzający do zastanowienia widza, artysta. Jego „Tobiasz“ to nie illustracja biblijna, ale symbol głęboki.

Oto na tle obrazu stogi pełne, po których wije się, jak feston z kwiatów polnych, linja pracowników. To półwiekowy plon, to dorobek naszej sztuki. A tu na przedzie starzec oślepły ze złożonemi rękoma, w szynel żołnierski odziany — to przeszłość nasza. I przychodzi Tobiasz z uskrzydloną postacią młodziana, to nowe życie, które ślepcowi oczy żółcią rybią namaszcza. I będzie resurekcja i przejrzymy! I cieszyć się będziem, co nam najbliższe, a zapomniane!

Czy tylko przejrzymy? Czy minie ślepota?

Wielce wytworny ten artysta, który formą po mistrzowsku włada, wyszedł z ciasnych murów pracowni na słońce, na zieleń, na wolne powietrze i stał się „par excellence plain-erzystą“. Wszystkie jego dzieła, których tytuły tylko wymienię, jak: „Perseusz“, „Pójdziemy razem“, „Mojżesz“, „Pokusa fortuny“ i „Tobiasz“ (2 razy) są promieniami słońca oblane, powietrzem owiane. Nie zna Malczewski technicznych trudności, dzieła jego zadziwiają subtelnością wykończenia i finezją dotknięcia; ostatni tam znajduje się wyraz wykwintności sztuki.

Jemu się słusznie należy berło królowania nietylko na naszej wystawie, ale i w mocarstwie sztuki polskiej.

Z pomiędzy trzydziestu nadesłanych portretów na wystawę jubileuszową, zaledwie kilka zasługuje na uwagę. Co do tego działu sztuki wyznaję zasadę Witkiewicza, który powiada, że w portrecie indywidualność artysty musi ustąpić indywidualności portretowanego. Panna Boznańska maluje tylko portrety i głowy, a jej prace za granicą nawet słusznem się cieszą uznaniem. Artystka ta przysłała na wystawę trzy portrety, odznaczające się jednem i tem samem pojęciem, tj. tonu, karnacji i braku bryłowatości. Ciągle i jedynie jest sobą, bez względu na indywidualność osoby portretowanej. Zasadniczym sposobem u tej artystki jest ton brudno szary, z którego ona wychodzi. O kolor nie dba, podkolorowuje jedynie; bryły nie oświetla, a zatem i nie cieniuje wszystko się nurza w półmroku szarobrudnym. Osoba pozująca, jest dla niej dużą plamą, dla utworzenia której gromadzi artystka liczne kolorowe, a nie odstępujące od zasady szarego tonu, małe plamki. Płótno jej owiane jest pewną mgłą, półmrokiem, przez co o ścisłości konturów rysunku, mowy być nie może. Jest to na ogół wysoce artystyczne i silnie indywidualne. W Europie tylko jedna Boznańska tak maluje. Portret mal. Hirschenberga z pomiędzy trzech, źle i w nie swoim miejscu zawieszonych portretów, jest prawdziwem, pełnem nastroju, dziełem sztuki.

Innymi zupełnie w technice i pojęciu portretu są pp. Lentz i Pochwalski. Obaj są realni i obaj kryją swoje „ja“ poza plecy portretowanej osobistości. Portret Rob. Wolffa, przez Lentza, ma dużo życia i odznacza się wyborną karnacją. Spokojny układ, przy bardzo dobrym rysunku, składają się na całość znakomitą. Niedorównywa artyście temu prof. Pochwalski, którego p. Filip Zaleski jest jednym z tych urzędowych portretów, sumiennie i ściśle wyrysowanych i po profesorsku malowanych. Rutyna pochłonęła tu artyzm.

Nie takim jest malarz Augustynowicz! Jego dwa portrety przemawiają do widza tym „realizmem widzianym przez temperament artysty“, że dusza autora przelewa się w duszę widza. To nie portrety — ale żyjące istoty; słyszymy brzmienie ich głosu, odgadujemy ich ruchy. Szczególna prostota charakteryzuje te prawdziwe dzieła; prostota w układzie i szlachetnej technice. Mianowicie portret dr. Hrynackiego jest jednem z tych złudzeń, gdzie sztuka przestaje być sobą, a wkracza w granicę czarodziejstwa — bo jakoby w lustrze odzwierciedliła się po biust postać doktora. A wszystko to obeszło się bez wszelkich sztuczek, akcesorjów, któreby wspierały, podnosiły wrażenie. Najprostszymi środkami osiągnął artysta cel swój; zdaje się, że to wrażenie, jakie w duszy jego było, jednem tchnieniem przeszło na płótno. I drugi obraz, portret „Oli“ jest dziełem *sui generis*, w którem, jeżeli czego dopatrzyć by się można, to chyba pewnego opalizowania kolorów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 15 października.

Teatr miejski: „Konsul generalny“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Królowa przedmieścia“, wodewil ze śpiewami i tańcami. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W kościele archikatedralnym: Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Tadeusza Kościuszki. Początek o godzinie 10 rano.

W Kole literacko-artystycznem: Inauguracyjne zebranie członków Koła. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Na uniwersytecie (sala inst. archeologicznego): Posiedzenie członków Towarzystwa filologicznego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W kole im. Kościuszki T. S. L. (ul. Pańska l. 7): Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Koła. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W pasażu Mikolasza: Pierwszy targ ogrodniczy. Od godziny 8 rano.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (15): Jadwigi i Teresy. — Długosława. — (2): Kypryana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 25, zachód o godzinie 5 minut 4.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 7° R. Pochmurno.

Mianowania. Starszy prokurator państwa w Krakowie zamianował podof. rach. 10 p. w Krakowie, Wojciecha Makucha, inspektorem straży więziennej zakładu karnego w Wiśniczu.

Ministerstwo handlu zamianowało podoficera rachunkowego, Adolfa Bievla, asystentem pocztowym, a Dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła go do Drohobycza.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Marjana Linhardta ze Lwowa do Krakowa.

Namiestnik przeniósł radcę policji, Edwarda Meyera z Przemyśla do Lwowa, a starszego komisarza policji, Michała Suchańskiego ze Lwowa do Przemyśla.

Pomnik Mickiewicza. Komisja wybrana dla tej sprawy przez Radę m. odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dr. Radziszewskiego, na którem podzielono się na 5 sekcji: 1) dekoracyjna,) zaproszeń, 3) przyjęcia, 4) pochodowa i 5) finansowa. Do współudziału w pracach komitetu zaproszono Adama Krechowieckiego, M. Rollego i B. Laskownickiego, Z. Langa oraz K. Pepłowskiego. Kooptowano dalej sekr. magistr. Zawistowskiego i koncp. Hennocha. Referent dr. Lisiewicz przedstawił wnioski, które przekazano subkomitetom.

Przedstawienie amatorskie „Kółka zabawowego drukarzy“ odbędzie się w niedzielę dnia 16 października w sali stowarzyszenia „Gwiazda“ ul. Franciszkańska l. 7. Amatorowie odegrają „Bzy kwitną“, komedję w 1 akcie Z. Przybylskiego i „Posażną jedynaczkę“, komedję w 1 akcie Al. hr. Fredry, „Chór drukarzy“ zaś pod batutą p. Fr. Domaszewskiego odspiewa Moniuszki-Maszyńskiego: „Przylecieli sokołowie“, Niewiadomskiego: „Zaszumi las“ A. Wachnianina: „O lube sny“, Galla: „Hejże ino fiołeczku leśny“ i Stolbera: „Cicha noc“ (serenada).

Tak gra amatorów „Kółka drukarskiego“, jakoteż i produkcje chóru, mają we Lwowie ustaloną dobrą opinję i przyciągną bezwątpienia liczną publiczność, która tem samem poprze sprawę budowy własnego domu drukarzy, na cel bowiem powyższy przedstawienie jest urządzone.

W przerwach koncertować będzie muzyka 95 p. p. Biletów wcześniej nabyć można w sobotę od godziny 7—9 wiecz., i w niedzielę od 11—1 w południe w biurze towarzystwa ulica Łyczakowska l. 14 I. p.

Nowa rakarnia. „Rezydencja“ oprawcy miejskiego we Lwowie przy ul. Kleparowskiej, to zabytek dawnych czasów. Nad nią wznoszą się ładne budynki przytuliska Brata Alberta, do historji należy też „góra hyclowska“, w miejscu której istnieje i pięknieje z każdym rokiem „park Wiśniowskiego“; a rozwijające się miasto coraz szybciej posuwa się także ku dzisiejszemu ścierwisku, z którego woń padliny jest bezsprzecznie wstrętną i wysoce niezdrową.

Onegdaj zebrała się przeto osobna komisja, która zasadniczo uchwaliła wybudować nową rakarnię w miejscu, które wnet zostanie wybrane. Fundusz na ten cel istnieje zabezpieczony, gdyż mieści się w kredycie, uchwalonym już na rok 1904. Zasadą nowej rakarni będzie wyzyskiwanie padliny przez przetwarzanie w aparatach desinfektorskich na mączkę nawozową, mazie, tłuszcze i td. Ścierwisko stanie się więc zbędnem. Liczne postępowe miasta zagranicą wypróbowały ten system i dają mu przewagę zarówno z ekonomicznych jak zdrowotnych względów I u nas on się opłaci, bo we Lwowie bywa przeciętnie 300.000 kg. padliny, którą możnaby doskonale wyzyskać, a która dotąd tylko zatruwała powietrze. Olbrzymi aparat „Kefildezynfektor“ ma m. Biała, który po zniesieniu kontumacji nie ma tam już zastosowania, Lwów mógłby więc niedrogo ten aparat nabyć dla swej nowej rakarni.

Sprawa klinik lwowskich. Pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, odbyło się wczoraj posiedzenie Wydziału krajowego w sprawie załatwienia sporu między rządem a krajem w sprawie klinik lwowskich. Obrady, które trwały od godziny 5 popołudniu do 7 wieczorem, były ściśle poufne.

Zjazd lekarzy okręgowych. W lokalu Towarzystwa lekarzy przy ulicy Dominikańskiej l. 11 toczyły się wczoraj narady lekarzy okręgowych. W zebraniu uczestniczyli protomedek dr. Merunowicz, prof. A. Mars, dr. Festenburg, dr. Stella Lewicki, dr. Barzycki i poseł dr. Bednarski. Obradom przewodniczył dr. Natter, który po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia, zdał sprawę zdziałalności stałego komitetu wykonawczego dla uzyskania emerytur i pensji wdowie. Po przedyskutowaniu tego sprawozdania referował dr. Zasadzki sprawę stworzenia własnego funduszu emerytalnego przy jednem z istniejących towarzystw lekarskich. Nad referatem tym wywiązała się dłuższa dyskusja, przyczem przyjęto następujące wnioski:

„Zgromadzenie uchwala w zasadzie stworzenia o własnych siłach funduszu emerytalnego, o poczynienie przygotowawczych kroków około opracowania projektu porucza stałemu komitetowi wykonawczemu który po ukończeniu przedłoży go ogólnemu zgromadzeniu lekarzy.

Dalej zgromadzenie postanawia odnieść się do Sejmu z prośbą 1) aby wyznaczona na zapomogi dla wdów i sierót kwota 10.000 kor. wstawiona została w budżet nie na rok 1906 ale już na rok 1905, 2) aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie zmiany ustawy w kierunku stwerzenia funduszu emerytalnego dla lekarzy okręgowych na tych samych zasadach, jak urzędników krajowych, oraz 3) ażeby z kwoty 10 000 kor., przeznaczonych na zapomogi dla wdów i sierót, ewentualną pozostałość oddano dla funduszu emerytalnego, przez lekarzy stworzyć się mającego.

Z kolei omawiano projekt noweli do ustawy o lekarzach okręgowych, która — jak wiadomo — jest na porządku dziennym obecnej sesji sejmowej i po dłuższej dyskusji uchwalono prosić obecnych na zgromadzeniu posłów, należących do komisji sanitarnej, aby postarali się o wykonanie dla tej ustawy kilka poprawek, szczególnie w kwestji przeniesień lekarzy okręgowych i nałożenia nowego ciężaru tj. obowiązku oględzin bydła i mięsa.

O godzinie $10^1/_4$ przewodniczący zamknął zgromadzenie, dziękując przybyłym gościom za współudział w niem.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj po południu we Lwowie znany w szerokich kołach naszego miasta lekarz, dr. Czesław Uhma.

Pożar kokosów we Lwowie. W piwnicy realności pod l. 5 przy pl. P. M. Śnieżnej zajęły się z niewiadomych powodów orzechy kokosowe, złożone tam przez Mojżesza Malza. Szkoda, poniesiona przez spalenie i przedymienie kokosów, wynosi około 400 koron, nie ponosi jej jednak właściciel orzechów, ale asekuracja, gdyż orzechy były wysoko ubezpieczone.

Kronika krakowska. Rozprawa przeciw właścicielowi restauracji przy ul. Zielonej, Finderowi, oskarżonemu o zbrodnię oszukańczej krydy i przeciw Morgenbesserowi, majstrowi piekarskiemu, oskarżonemu o współwinę w tej zbrodni i o występek lichwy, zakończyła się uwolnieniem obydwóch oskarżonych, gdyż przysięgli zaprzeczyli wszystkie pytania.

Strajk lekarzy w Tarnowie. Otrzymaliśmy dzisiaj rano depeszę następującą: Lekarze tarnowscy zmuszeni zostali samowolnem postępowaniem zarządu powiatowej Kasy chorych do postawienia temuż zarządowi ultimatum z zagrożeniem strajku z dniem 16 października. Upraszamy wszystkich kolegów w kraju, aby z rozpoczętą przez nas akcją zechcieli się solidaryzować i ewentualnie ofiarowanych sobie posad przy Kasie tarnowskiej nie przyjmowali. Bliższe szczegóły doniosą dzienniki. Imieniem wszystkich lekarzy tarnowskich *dr. Dzikowski, dr. Zbigniewiez, dr. Szalkowski.*

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Z Koła literacko-artystycznego.** Wydział Koła liter. artyst., które mieści się obecnie w eleganckich salonach nad apteką Mikolascha — przesyła nam następujący program życia towarzyskiego i umysłowego w „Kole“: 1. Uroczyste otwarcie „Koła“ w sobotę dnia 15 października. (Kolacja z paniami, przemowy, chóry). 2. Odczyty, połączone z dyskusją co środy od 26 października do 14 grudnia, poczem od środy popielcowej. 3. Zebrania męskie w soboty. (W każdą pierwszą sobotę miesiąca muzyka lub śpiew, w każdą trzecią sobotę sprawozdania z najnowszych utworów literatury i sztuki). 4. Bankiet na cześć Antoniego Popiela (z paniami) w dniu 31 października b. r. z okazji odsłonięcia pomnika Mickiewicza. 5. Wieczorek z tańcami w dniu 24 listopada. 6. Zebranie towarzyskie z paniami (Św. Andrzeja) w dniu 30 listop. 7. Św. Mikołaj dla dzieci dnia 6 grudnia. 8. Zabawa z tańcami na Sylwestra 31 grudnia. 9. Wilja dla panów 24 grudnia rano. 10. Wieczorki z tańcami w karnawale co środy. 11. Zabawa kostjumowo-maskowa w ostatni wtorek. 12. Bal w sali filharmonji. 13 Śledź w środę popielcową dla panów. 14. Święcone dla panów. 15 Zebrania okolicznościowe. — O bliższych szczegółach, względnie o zmianach w programie, zostaną członkowie osobno uwiadomieni.

* **Z kasyna miejskiego.** W poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie pół do 8-mej zebranie towarzyskie.

W sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 7 przedstawienie amatorskie. — Bilety od wtorku dnia 18 b. m do nabycia.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla staruszki 83-letniej, złożyli w dalszym ciągu pp.: E. W. S. z Brodek 2 kor., Stan. Gorecki ze Żółkwi 2 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Konsul generalny“, operetka w 3 aktach A. Landesberga i L. Steina; przekład A. Kitschmana. Muzyka Henr. Reinhardta (kompozytora „Słodkiej dziewczyny“).

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach, a 7 odsłonach W. A. Lasoty. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Dziewczyna z fjołkami“, operetka w 3 aktach, z prologiem Józefa Hellmesbergera.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (W sali stow. „Gwiazda“, ul. Franciszkańska 7). W sobotę, dnia 15 października, pierwsze wieczorne przedstawienie, początek o godzinie $7^1/_2$, „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego, muzyka Powiadowskiego.

W niedzielę, dnia 15 października, popołudniu o godzinie 3, „Trójka hultajska“, sztuka w 3 aktach a 4 obrazach ze śpiewami i tańcami J. Nestroja, muzyka A. Müllera.

Izba sądowa.

Lwów 15 października.

(Szajka złodziei).

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazał Franciszka Ulricha na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc, a Michała Skrzepa i Józefa Mastelkę na 6 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem raz w miesiącu.

W sprawie walki z gruźlicą.

W walce z gruźlicą, jednoczącej obecnie w całym świecie cywilizowanym wszystkie warstwy społeczne, kraj nasz zajmuje do tej pory jedno z ostatnich miejsc, gdyż śmiertelność skutkiem gruźlicy zamiast spadać, przeciwnie, stale u nas wzrasta. Nie potrzeba zaś dodawać, jak nieobliczalne są straty, zarówno materjalne, jak i moralne, jakie społeczeństwo nasze z tego powodu ponosi.

Uznając przeto wielką doniosłość tej sprawy i pragnąc zjednoczyć ludzi dobrej woli w celu walki z gruźlicą, grono, cieszących się ogólnym szacunkiem osób, odbyło wczoraj po południu naradę w powyższej sprawie, w sali obrad gal. Kasy oszczędności. — W naradzie brali udział między innymi: ks. arcybiskup Teodorowicz, protomedyk r. dworu. dr. Merunowicz, radca namiestnictwa Zaleski, prezydent miasta Małachowski, wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński, liczne grono radnych, profesorowie uniwersytetu, dr. L. Gluziński, dr. H. Kadyi, dr. A. Mars, dyrektorowie gal. Kasy oszczędności dr. E. Strojnowski i Nikorowicz, reprezentanci stanu lekarskiego oraz delegaci kasy chorych z dyrektorem Hudecem na czele.

Obrady zagaił dr. L. Gluziński. Mowca, podziękowawszy za tak liczne przybycie, podniósł, że w porównaniu z innemi państwami, w których znaną jest już instytucja sanatorjów ludowych, państwo nasze pozostało na polu walki z gruźlicą mocno w tyle, a z pośród poszczególnych krajów austrjackiej monarchji zwłaszcza Galicja ma pod tym względem jeszcze wiele do zrobienia. Wprawdzie już na zjeździe lekarzy w r. 1894 podniesiono konieczność walki z gruźlicą i istotnie o urzeczywistnienie tej myśli bez przerwy się starano, pomimo to jednak dopiero w ostatnich miesiącach, wobec przychylnego stanowiska miarodajnych czynników, powstała myśl zawiązania ogólnego towarzystwa w całym kraju, które do wykonania postawionego sobie celu zmierzać będzie różnemi drogami.

Na wniosek dra Gluzińskiego, przewodniczącym tego zebrania wybrano dra Małachowskiego, który stwierdziwszy, że podjęta akcja jest nadzwyczaj zbawienną, powołał na sekretarza dra Piaseckiego. Wobec tego, że następnie jednogłośnie uznano potrzebę zawiązania stowarzyszenia, a obecni podpisali deklarację przystąpienia do niego, przewodniczący udzielił z kolei głosu drowi Gluzińskiemu w sprawie wniesienia petycji do sejmu w kwestji budowy sanatorjum ludowego dla gruźlicznych.

Ponieważ uwolniono mowcę od czytania samego projektu petycji, zaznaczył on, że wykonano już plany gmachu sanatorjum, oraz kosztorysy, które załączone zostaną do petycji. Wspomniał również mowca o kosztach utrzymania sanatorjum, które wynosić będą rocznie około 200.000 koron. Sanatorjum ludowe będzie przedewszystkiem dla ludzi ze sfer ubogich, którzy nie będą mogli opłacać utrzymania, skutkiem czego zwrócono się do kas chorych, które zgadzają się utrzymywać pewną liczbę chorych, a również wdrożono w tej sprawie układy z niedawno założonem towarzystwem nauczycieli, które — jak wiadomo — na własną rękę rozwinęło akcję w kierunku stworzenia sanatorjum gruźlicznego dla nauczycieli.

Prawdopodobnie także i rozmaite towarzystwa oficjalistów prywatnych przyczynią się do ufundowania pewnej liczby łóżek w powstać mającem sanatorjum. Jest nadto zamiar utworzenia także miejsc płatnych po 4 i 6 kor. dziennie.

Po uchwaleniu wystosowania do sejmu odnośnej petycji, opatrzonej podpisami obecnych na zgromadzeniu, wywiązała się dyskusja nad projektem zmiany statutu.

Pierwszy zabrał głos dr. Opolski i postawił wniosek, ażeby statut przyjęto *en bloc*, a odnoszące się doń uwagi, nad którymi ma się zastanowić wybrany wydział i dołączyć je do projektu, mają członkowie przedłożyć wydziałowi na piśmie.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos jeszcze pp. Gedroyć, dr. Gluziński i Fryling, który proponował odroczyć dyskusję nad poprawkami do następnego walnego zgromadzenia, przyjęto projekt statutu *en bloc* z dodatkiem ostatniego mowcy, poczem dokonano wyboru wydziału. Wybrani zostali pp.: Barwiński, dr. L. Gluziński, Hudec, dr. Janiszewski, dr. Jordan, dr. Lilien, dr. Legieżyński, dr. Piasecki, dr. Stroynowski i hr. Wodzicki.

Wielka klęska Rosjan.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Tokio. Marszałek Oyama donosi: Koło Pensiku zostały w środę wszystkie ataki nieprzyjaciół odparte. Prawa armja wysłała oddział do Szikaolin (8 mil na północ od Pensiku), by odciąć nieprzyjaciela. Środkowa i lewa kolumna prawej armji obsadziły w środę kilka pozycyj na północny wschód od Jantaj i ścigały nieprzyjaciela. Środkowa armja zaczęła swe operacje we wtorek w nocy i w środę rano dotarła do wyżyn, położonych w odległości kilku mil na wschód od Jantaj. — Podczas walki zabraliśmy 2 działa polne i 8 jaszczyków, a podczas pościgu nieprzyjaciela dalszych 11 dział i wozów z amunicją, oraz 150 jeńców. Pościg nieprzyjaciela przez prawą i środkową armję postępuje z wielkiem powodzeniem. W środę o 12 mil na zachód od Jantaj osaczono oddział nieprzyjacielski z działami. Oddział rozpoczął ucieczkę w formalnej panice.

Lewa armja we wtorek w nocy atakowała nieprzyjaciela w pobliżu linji kolejowej 10 mil na północny wschód od Jantaj. Jej środkowa kolumna w środę popołudniu po zaciętej walce pod Lantzechich, w oddaleniu 5 mil na północny zaahód od Jantaj, zabrała 16 dział. Kolumna ścigała nieprzyjaciela, który uciekał w nieładzie i zabrała mu dalszych 4 dział. Nieprzyjaciel próbował dwa razy kontrataku, ale oba razy został odparty. Prawa kolumna lewej armji zabrała podczas pościgu nieprzyjaciela koło Sziliho 5 dział i 5 jaszczyków.

Petersburg. Generał Sacharow telegrafował do sztabu generalnego w dniu wczorajszym: Pierwsza armja mandżurska podjęła d. 13 bm. na nowo walkę. Nieprzyjaciel rozwinął silną ofenzywę na nasze prawe skrzydło, szczególnie koło miejscowości Sialiukhedzy. Nasze wojsko utrzymało się na wszystkich pozycjach i odparło ataki japońskie. Także utrzymano pozycje na naszem najskrajniejszem prawem skrzydle. Ze względu jednak na to, że stanowisko wojsk, które broniły dróg, prowadzących do Szaliukhedzy, w stosunku do naszych wojsk prawego skrzydła było zanadto wysunięte, wydano rozkaz, aby wojska nasze tylko do wieczora się trzymały, a potem się cofnęły celem uniknięcia zbyt wielkiego izolowania.

Ruch odwrotny rozpoczął się w dobrym porządku o godzinie 6ej wieczorem. Lewe skrzydło armji naszej atakowało dnia 12 bm. wąwozy i po bardzo zaciętej walce obsadziło skaliste wzgórze w pobliżu tych wąwozów. Ponieważ jednak Japończycy otrzymali znaczne posiłki, wydano rozkaz, aby wojsko nasze cofnęło się nieco w tył, wobec groźnego niebezpieczeństwa, na które narażało się na swych zbyt eksponowanych pozycjach. Dnia 13 bm. odznaczył się szczególnie 4 pułk wschodnio-syberyjski, 4 pułk irkucki i 85 pułk wyborski. Nasze straty podczas tych walk są znaczne.

Paryż. Agencja Havasa otrzymała z Mukdenu telegram następującej treści: Japońskie wojsko odniosło wielkie zwycięstwo. Rosjanie cofają się w kierunku na północ; ponieśli oni znaczne straty. Walka trwa dalej. Cenzura depesz jest surowa.

Tokio. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi o walkach w dniach 12 i 13 bm.: Koło Pensiku odparliśmy dnia 12 bm. wszystkie kontrataki nieprzyjacielskie. Ponieważ nieprzyjaciel wieczorem tego dnia cofał się, przeszły dnia 13 bm. nasze wojska do ataku z brzaskiem dnia. Ruch skrzydłowy naszego silnego oddziału konnicy pod dowództwem księcia Kamisa, przyczynił się znacznie do pomyślnego ułożenia się naszego stanowiska w tej okolicy.

Środkowa i lewa kolumna naszej prawej armji dalej atakowały nieprzyjaciela i zajęły ważne pozycje. Operacje naszej środkowej armji miały nadal pomyślny przebieg. Nieprzyjaciel został tu wyparty z kilku, pod względem strategicznym ważnych punktów. Lewa armja zaatakowała Szahupu i okolicę i obsadziła tam już kilka punktów. Do Jantaj nadchodzą ciągle nasze posiłki w znacznej liczbie.

Tokio. Marszałek Oyama donosi, że **bitwa na całej linji jest w toku** i że Japończycy czynią zadowalające postępy.

Londyn. (Tel. wł.) Podług doniesień prywatnych, rezultaty, jakie Japończycy osiągnęli dotychczas w walkach ostatnich dni, są o wiele większe, niż o nich donosi marszałek Oyama. Trzyma się on w rezerwie, gdyż czeka ostatniego ich rezultatu. Japończycy na całej linji odnieśli świetne zwycięstwo. Zdobyto przeszło 50 armat, wiele prowiantu i amunicji, a wielu jeńców wzięli do niewoli.

Londyn. (Tel. wł.). Jak dzienniki donoszą z Tokio, oceniają tam liczbę rannych i zabitych Rosjan w walkach ostatnich dni na 37.000. W Charbinie budują baraki dla chorych i ranionych, mające pomieścić kilkanaście tysięcy osób.

Wojna Japonji z Rosją.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Z Portu Artura.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Czifu dnia 13 bm.: Komunikacja na dżonkach z Portem Artura zupełnie ustała. Chińczycy donoszą, że Rosjanie zabrali wszystkie, w Porcie Artura znajdujące się dżonki, aby na nich wysłać z miasta wszystkich podejrzanych. — Od dwóch dni Japończycy atakują ponownie Jezan, lecz Rosjanie skutecznie go aronią.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi, że Japończycy wysłali nowych 40 dział pod Port Artura.

Flota bałtycka.

Petersburg. (Ros. Ag. telegr.). Wyjazd floty bałtyckiej w nocy na 14 bm. z Libawy był tylko manewrem. Eskadra już powróciła tam.

Wrzenie w Chinach.

Kolonja. (Tel. wł.). *Koeln. Ztg.* donosi, że w całych Chinach panuje obecnie wielkie zamieszanie. Agenci japońscy objeżdżają kraj i wszędzie rozlepiają plakaty, wzywające ludność chińską do walki i przyłączenia się do armji japońskiej.

Victoria. Rząd japoński zwrócił dla zwykłego ruchu między Nowym Jorkiem a Japonją 6 okrętów, które zabrał po wybuchu wojny i zmienił na statki transportowe.

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Sejm czeski.

Praga. W sejmie czeskim trwała wczoraj dalej obstrukcja. Przy pierwszem imiennem głosowaniu okazał się brak kompletu.

Przed końcem posiedzenia odczytano deklarację czeską, w której omawiane są cele niemieckiej i czeskiej obstrukcji i podniesiono, że wielkoniemiecka propajanda jest niebezpieczeństwem dla całej monarchji. Czesi gotowi podać rękę do zgody, gdy będą warunki po temu, a wszelka odpowiedzialność za szkody wynikające dla Czech i całej monarchji zrzucają na te czynniki, które stan obecny w skutek ślepoty dalej przedłużają.

W końcu podał marszałek do wiadomości że termin następnego posiedzenia będzie posłom podany w drodze pisemnej.

Praga. Na podstawie najwyższego postanowienia sesja sejmu czeskiego została odroczoną.

Sejm kraiński.

Lublana. (Tel. wł.) *Slovenec* pisze o wczorajszem burzliwem posiedzeniu sejmu, podnosi, iż przebieg jego był dla prezydenta kraju jasnym dowodem nieufności, tak, iż dalsze jego pozostanie na stanowisku prezydenta kraju jest wprost niemożliwem.

Lublana. Wczorajsze posiedzenie sejmu zakończyło się hałaśliwą sceną, zwróconą przeciw prezydentowi rządu krajowego bar. Hainowi, a zainicjowaną przez posłów katolicko-słoweńskich przy współudziale galerji.

Pp. Hribar i tow. interpelowali w sprawie ogłoszonego w *Laibacher Ztg.* urzędowego komunikatu w sprawie będącej pod obradami afery kasynowej. Komunikat ten mianowicie zbija podnoszone przeciw prezydentowi kraju, a powtórzone teraz w sejmie i radzie miejskiej zarzuty, jakoby bar. Hain poniechał sprostowania sprawozdania biura korespondencyjnego, iż podczas ekscesów w roku zeszłym, przed kasynem niemieckiem, strzelono do kawiarni kasyna. Komunikat wskazuje na relację prokuratorji państwa, która oświadczyła, że według poczynionych w śledztwie zeznań świadków i rzeczoznawców, nie można wątpić, iż był dany przynajmniej jeden strzał do kawiarni. Komunikat kończy się uwagą, że sprawa ta nie ma nic wspólnego z podnoszoną przy tej sposobności sprawą honoru narodu słoweńskiego i Lublany, ponieważ czyn jednostki nie może przynosić ujmy honorowi całego narodu.

Interpelanci pp. Hribar i tow. zapytują, czy prezydent kraju uważa prokuratorję za powołaną do decydowania w tej sprawie, dlaczego prezydent kraju jeszcze raz nie zapytał prokuratorji o wyniku śledztwa i czy gotów jest zarządzić aby sejmowi przedłożono akta sądowe tej sprawy?

Prezydent Hain (w języku słoweńskim) oświadczył, że jeszcze na poprzedniem posiedzeniu chciał zabrać głos w tej sprawie, ale wskutek hałasu w sejmie nie mógł przyjść do głosu. A ponieważ obawiał się, że w ogóle w izbie nie będzie mógł przemawiać, złożył oświadczenie w dzienniku urzędowym. Jest zdania, że zbytecznem byłoby, by ponownie swe zapatrywanie wyłuszczał, a co się tyczy przedłożenia aktów sądowych sejmowi, to nie zależy od mowcy.

Poseł Hribar zażądał otwarcia dyskusji nad odpowiedzią prezydenta Haina. Wniosek ten odrzucono.

Następnie uzasadniał Sustersic swój wniosek w sprawie podawania mylnych wiadomości przez biuro korespondencyjne i polemizował z wywodami Haina.

Z kolei przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem Kreka (katol.-narod. Słoweńca), aby sejm wyraził ubolewanie, iż prezydent kraju w sejmie prawie wyłącznie przemawia po niemiecku i aby sejm zażądał, by wydział krajowy odtąd nie przyjmował wcale pism rządu krajowego w języku niemieckim, Krek na podstawie protokołu wykazywał, jak rzadko Hain w językiem słoweńskim mówił.

Po odpowiedzi Haina w języku słoweńskim, nagłość wniosku przyjęto. Za nagłością głosowali Słoweńcy katolicko-narodowi i narodowo-postępowi. Głosowanie tych drugich za wnioskiem powitali katol.-narod. i galerja oklaskami.

Gdy marszałek ogłosił wynik głosowania Szustersic rzucił książkami i zawołał: „Precz Hain, precz z nim!"

Na ten znak posłowie katol.-narodowi i galerje rozpoczęły ogromny hałas wśród okrzyków: „Abzug Hain!"

Marszałek powstał z miejsca i zamknął posiedzenie. Hain został podczas całej wrzawy na swem miejscu i wyszedł z sali dopiero wówczas, gdy posłowie zaczęli się rozchodzić.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Śmierć króla saskiego.

Drezno. (Tel. wł.) **Król Jerzy saski zmarł dziś o godzinie 2 minut 25 w nocy.**

Inne, w ciągu nocy otrzymane depesze donosiły:

Drezno. Onegdaj popołudniu odbyło się ponownie konsyljum u łoża króla, które stwierdziło, że stan sił jest bardzo niezadowalający, czynność serca znacznie zmniejszona, nogi obrzmiałe. Król cierpi na bezsenność.

Drezno. *Dresdener Journal* ogłasza, że król poruczył następcy tronu swoje zastępstwo w rządach.

Drezno. (Tel. wł.). Król został wczoraj zaopatrzony św. Sakramentami. Obawiają się, że śmierć nastąpi dzisiejszej nocy.

(Zmarły dzisiejszej nocy król Jerzy II saski urodził się 8 sierpnia r. 1832 jako drugi syn króla Jana i królowej Amelji. W bardzo młodym wieku wstąpił do artylerji, poczem przeniósł się do jazdy. W wojnie roku 1866 był generałem-majorem i dowodził 1szą saską brygadą jazdy, w wojnie zaś francusko-pruskiej w roku 1870/71 całym korpusem saskim i na jego czele brał udział w potyczkach pod Nouart i Beaumont, następnie w bitwie pod Sedanem i w oblężeniu Paryża.

W r. 1888 został marszałkiem polnym i generalnym inspektorem armji niemieckiej. Wówczas to wielkie wrażenie w całym ucywilizowanym świecie wywarł wydany przez niego rozkaz dzienny, zwracający się w sposób energiczny przeciw znęcaniu się nad żołnierzami.

Na tronie saskim zasiadał wszystkiego dwa lata. Wstąpił nań po bezpotomnej śmierci brata swego, Alberta, zmarłego dnia 19 czerwca r. 1902. Ożeniony był od r. 1859 ze zmarłę w r. 1884 infantką portugalską, Marją Anną.

Najstarszym synem zmarłego, który obejmie po nim zaraz tron saski, jest urodzony w roku 1865 książę Fryderyk August, dowódca pułku strzelców).

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu podczas dyskusji nad prowizorjum handlowem z Włochami, zabrał głos p. Krasznay (partja Kossutha) i zaatakował rząd z tego powodu, że tak ważną sprawę pragnie przebiczować na jednem, lub dwóch posiedzeniach i podniósł, iż Węgry, przez wiek cały wyzyskiwane przez Austrję, teraz powinny dążyć do samodzielnego obszaru celnego. Wykazywał, że zawarcie prowizorjum handlowego z Włochami sprzeczne jest z gwarancjami, danemi przez Szella, a dalej przemawiał przeciwko zamiarowi Tiszy co do reformy regulaminu sejmowego przed wprowadzeniem nowej reformy wyborczej. Wniósł, by izba nie udzieliła rządowi absolutorjum, potępiła naruszanie ustaw przez rząd i wezwała go, by poczynił odpowiednie zarządzenia, aby interesa handlowe węgierskie w traktacie z Włochami, niezawiśle od Austrji, strzeżone były na podstawie autonomicznej taryfy celnej.

Przemawiał jeszcze przeciw p. Bernat, poczem posiedzenie zamknięto.

Katolicy a wybory we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł.). Niektóre dzienniki donoszą, że między Kwirynałem a Watykanem toczą się rokowania w sprawie udziału kleru i katolików przy wyborach do izby deputowanych. Papież miał rzekomo oświadczyć biskupom włoskim, nie mieszkającym w Rzymie, iż w sprawie wyborów pozostawia im zupełnie wolną rękę. Inne dzienniki wątpią w prawdziwość tego doniesiania.

(Jak wiadomo, dotychczas kler i katolicy we Włoszech nie brali udziału w wyborach. Za czasów rządów Leona XIII Kwirynał kilkakrotnie udawał się z prośbą do Watykanu, aby cofnął swą radę, daną katolikom, aby się do wyborów nie mieszali, ale Leon XIII zawsze odmawiał. *Przyp. Red.*).

Białogród. W kompetentnych kołach oświadczają, że podróż króla Piotra do Bułgarji, prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku. — Bułgarski agent dyplomatyczny powrócił tu.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) Z *Wiener Ztg.* Cesarz nadał radcy wyższego sądu kraj. w Krakowie drowi Bronisławowi Wolffowi tytuł i charakter radcy dworu.

Zamordowany przez rozbójników. Białogród. (Tel.) Banda rozbójników zamordowała koło Mijonlcy poborcę podatkowego i zrabowała 12.000 franków ściągniętych podatków.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 14 października.

(fr.) W walorach bankowych i kolejowych ustała zniżka, ale w górniczych trwa w dalszym ciągu. Specjalnie Alpiny i akcje praskiego towarzystwa żelaznego, wystawione są na silne ataki. Naprężenie bowiem stosunków między rządem a kartelem żelaznym, wzbudza wśród przemysłowców żelaznych poważne obawy. Wobec zaniepokojenia, jakie zapanowało w tutejszych sferach finansowych, że także bank austro węgierski ma podwyższyć swą stopę procentową, ogłaszają dzienniki półurzędowe uspokajające komunikaty i zapewniają, że na razie nie myśli dyrekcja tego banku wcale o zmianie dotychczasowej stopy $3^1/_2$%.

Szwajcarskie banki podwyższyły swoją stopę procentową o $^1/_4$%.

— **Wiedeń** 14 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309 —, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 95·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 479·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 84·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 132·— Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 530·—.

— **Berlin** 14 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·75, Staatsbahny 138·50, Diskont Comandit 191·10, Berlińskie Towarz. handl. 160·—, Laura 248·75, Bochum 212·20, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 90·75, Kolej Meridionalna 143·75, Losy tureckie 127·40, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 214·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·50, Kolej Henry 108·50, Niemiecki bank narodowy 124·—, Kanada Profered 132·70, Akcje żeglugi hamburskiej 116·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 258·25

— **Paryż** 14 października. 4 procentowa renta 97·87, mąka 30·60

— **Berlin** 14 października. Austrjackie banknoty 85·—, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 14 października. Austrjackie kredyty 209·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·10, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 październikaa 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa, Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. J. Goetz z Okocima. A. Lisowiecki z Niegłowic. A. Bukowiński z Kijowa. Br. J. Romaszkan z Czerniowiec D. Pogłodowski z Sutkowic. M. Wysocki z Podola ros. Ks. M. Puzynina z Narola. A. Horodyska z Korsowa. M. Zieliński ze Strzelisk now. G. de Grigorcea z Czerniowiec. K. Winnicki z Turady. M. Barna z Wiednia. K. Jaroszyński z Rosji. L. Markowski z Dalnicza. J. Podlewski z Czerniłowa. J. Kaden z Krakowa. F. Stör z Monachjum. Dr. W. Schillert z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Koziebrodzki z Dźwiniacza. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. Dr. N. Nebenzahl z Sanoka. J. Kaufman z Marmoros. A. Czarkowski z Lubienia. J. Chorośnicki z Chorośnicy. M. Znamięcka ze Stryja. M. Polański z Rostoczka. P. Filipek z Wiednia. T. Dąbrowski z Rosji. Dr. R. Witoszyński z Ntska. R. W. Kundl z Czerniowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Otto Drescher

współpracownik księgarni polskiej

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, dnia 13 października 1904 r., przeżywszy lat 22.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 15 października b. r. o godzinie 4 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 14 października 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Katarzyna Koszulińska

wdowa po weteranie

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 13 października 1904 r. w 70 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 15 października b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Dąbrowskiego l. 7 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 14 października 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Rudzio

najukochańszy synek

Franciszka i Rozalii Moosów

usnął w Panu dnia 14-go października 1904 r., w 1-szej wiośnie życia..

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 16 października br., o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Supińskiego l. 24 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice krewnych, i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Klementyna

najukochańsza córka

Michała i Franciszki Jakobi

uczenica V. klasy w Załościach

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 14 października b. r., w 13 wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 16 października b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy l. 59 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostali rodzice z rodzeństwem krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

L. M. 98550/04.
III.

Ogłoszenie.

Uchwałą z 6. października 1904 nie przyjęła Rada miejska wniesionych przy licytacji 20. września 1904 ofert na dostawę owsa, siana i słomy dla koni własnością Gminy będących, w czasie od 1. listopada 1904 do 30 września 1905, z powodu zbyt wygórowanych cen.

Wobec tego rozpisuje Magistrat **ponowną licytację** na dostawę około 2600 centnarów metrycznych owsa, około 2700 centnarów metrycznych siana i około 1000 centnarów metrycznych słomy żytnej na podściółkę na czas do 30 września 1905.

Licytacja ta odbędzie się dnia **21 października 1904 w piątek** o godzinie 11-tej przed południem w biurze III. Dep. Magistratu. Ubiegający się o tę dostawę winni wnieść w terminie licytacyjnym opieczętowane i ostemplowane oferty, do których należy dołączyć kwit kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w kwocie 1500 (tysiąc pięćset) koron na dostawę owsa, w kwocie 600 (sześćset) koron na dostawę siana i 200 (dwieście) koron na dostawę słomy, tudzież próbki owsa i siana. Bliższe warunki tej dostawy przeglądnąć można w III. Departamencie Magistratu (ratusz III. p.) w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów 8 października 1904. 1049

PATENT HATSCHEK

ETERNIT-ŁUPEK

(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach

trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.

Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK

Vöcklabruck Oberösterreich. **Wien** IX/1, Berggasse 11. **Budapest** Andrassystrasse 83. **Nyerges-Ujfalu** Ungarn.

Daleko sięgające poręki.

Pierwszorzędne polecenia. Prosimy zażądać prób i prospektów.

MAGGI'ego PRZYPRAWA

jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego silnego i przyjemnego smaku.

Kilka kropel wystarcza. Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych

we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy. 994

Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.



R. Ditmar

we Lwowie

Największy wybór wszelkiego rodzaju

Latarń

grobowych

blaszanych, cynkowych i kutych, po najumiarkowańszych cenach,

również 1028

kule kolorowe i świece niskie

w stanioli

do oświetlania grobów.

NOWOŚCI na jesień i zimę!

Wełny angielskie na kostjumy i toalety wizytowe w olbrzymim sortymencie **Sukna** na żakiety i futra, **Sukienka** na okrycia teatralne — (w pastelowych barwach), **Szkoty** w wełnie — flaneli i barchanach,

Nowości na bluzki **Wełny** czarne, **Barchany, Flanele, Jedwabie** czarne i kolorowe 987

polecają najtaniej

Kuszczak & Zubik

we Lwowie, plac Halicki 1.

(Próbki franco).

Kawiarnia Centralna

plac Halicki 7. Wspaniale z komfortem urządzony Salon dla pań. Wszelkie gazety i czasopisma. 3 bilardy najnowszego systemu. Otwarta do godz. 3 w n.

CZEKOLADY
CIASTKA DO HERBATY
CUKIERKI
NA WETY
KAKAO
PIECZYWKA
SUROGATY KAWY 3500

„CHOCOLAT LOBOSIC"

Z powodu zwinięcia handlu

Zupełna wyprzedaż mebli

Bolesław Haszczyński

Lwów, ulica Teatralna 1.

Sypialnie, jadalnie, urządzenia salonowe i t. p. w stylach secesyjnym, barokowym i staroniemieckim, z drzewa orzechowego, amerykańskiego, jasnego orzechu i brzostowego. Garnitury salonowe wraz z obiciem. Wielki wybór kolekcji materyj meblowych. P. T. potrzebującym wyprawy meblowe ślubne korzystna sposobność kupienia tanio dobrych i solidnych pod gwarancją mebli z opustem 30%.

Pracownia stolarska istniejąca od r. 1842 pozostaje nadal we własnej realności ulica Kalecza l. 16. 1008

Łóżka dziecinne. Wózki dziecinne. Krzesła dziecinne.

Wanny i piece do ogrzewania kąpieli



Guttmana oryg. patentow.

KLOZETY POKOJOWE

w różnych formach meblowych

są najlepsze.

Ilustrowane cenniki gratis i franco wysyła

c. k. uprzyw. fabryka klozetów

L. Guttmanna, Lwów ulica Jagiellońska 8.

Największy skład hygienicznych spluwaczek, bidets, irrigateurs, papieru klozetowego etc. 887

Fotele do wożenia chorych.

Gener. zastępstwo austr.-węg. Thermophor. Przedsiębiorstwa

HANDEL WIN

NAFTULY TOEPFERA

3 **Lwów, Trybunalska 12**

wydaje: Obiady po 40 i 60 ct.; Kolacja z 3 dań po 50 ct.

Ja Anna Csillag



z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14 miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznaną jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyspieszania ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkiem używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości.

Cena puszki:

1, 2, 3 i 5 złr.

Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należytości.

Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia.

Anna Csillag

Wiedeń I., Graben 14.

Jedyny skład wysyłkowy

apteka Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 834

Do Nowego Jorku, Kanady, wszystkich miejscowości w Ameryce

najtaniej, najlepiej i najbezpieczniej

(przesiada się tylko jedyny raz) jedzie się na

Wiedeń-Tryjest pierwszorzędnymi okrętami

„Cunarda"

angielskiego okrętowego Tow. przewozowego, w Liverpolu. Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Ma zapewnioną opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży, a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Bliższych wyjaśnień udziela: 999

Generalne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny

Józef Eile, Lwów, Brajerowska 6.

Pokój osobny i stosowna pielęgnacja na czas leczenia we Lwowie.

Akuszerka, Krzywa l. 10. 1027

ANTONI HALSKI

handel żelazny 844

Lwów, plac Marjacki l. 9. — poleca:



Lodownie pokojowe drezdeńskie po złr. 25 podwójne zł. 35. **Maszynki korbowe,** amerykańskie do lodów litr 1, 2, 3 po złr. 5·50, 6·50, 7·50. **Kuchnie naftowo-gazowe** „Optimus" złr. 6, z knotami po złr. 1·80, 2·20 i 3. **Sita włosienne** znakomite, poczwórne 40 cm. złr. 1·60. **Wkładki bezpieczeństwa** do zamków z osadzeniem złr. 2·70. **Łańcuchy bezpieczeństwa** po 70 i 80 ct. **Łóżka żelazne** składane złr. 5.50. **Siatki sprężynowe** do łóżek złr. 12. **Umywalnie** po złr. 2 i inne meble żelazne.

Tylko patentowaną maszynką „Fenix"

można zrobić łatwo i dobrze **500 papierosów na godzinę.** Do nabycia po **3 Kor.** za sztukę w 5-ciu grubościach tutek, w pierwszorzędnych trafikach i handlach galanteryjnych, lub za poprzedniem nadesłaniem Kor. 3·30 i Nru tutki u firmy: **Howarth i Kleczeński,** agencya handlowa we Lwowie, generalni zastępcy na Austro-Węgry. 948

Jana Ihnatowicza

prawdziwy Krem ogórkowy i Mydło ogórkowe

do upiększenia i wydelikacenia twarzy

Cena po 1 koronie. 12

We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11. Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl ul. Mickiewicza 11.

Dependance 946

Hotel Bristol 1 piętro, Teatr rozmaitości

Występ najlepszych sił artystycznych. Codziennie 2 nowe sensacyjne komedje.

Wiedza i Życie.

Wydawnictwo Związku Naukowo-Literackiego

SERJA III — TOM III.

Prof. dra Inazo Nitobé (Tokio)

Bushido

Dusza Japonji.

Książka napisana **przez rodowitego Japończyka** (profesora cesarskiego kollegium Sapparo), zapoznaje nas z **etyką** Japończyków, tłómaczy nam **duszę** tego narodu i rzuca jaskrawe światło na wypadki, które od kilku miesięcy cały świat zadziwiają.

Cena egzemplarza Koron 1·60

z przesyłką poczt. kor. 1·80, — za zaliczką kor. 2·—.

Nakład Księgarni H. Altenberga

we LWOWIE. 965

Maszyny do szycia i haftu z najsławniejszych fabryk, cicho i lekko szyjące od 25 do 77 złr. na raty i za gotówkę.

Cenniki na każde żądanie gratis. — **Bezpłatne kursa szycia i haftu.**

Jan Lauruk

Mechanik specjalista, zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy

942 **Lwów, Halicka 6.**

Przybory do krawieczyzny

Aplikacje, Koronki, Taśmy modne, Guziki, Podszewki

wszelkiego rodzaju poleca w wielkim wyborze

Ferdynand Güttler

we Lwowie, ulica Halicka l. 20. 17 K.

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU

Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery,** w **Syfilis organicznej,** w **Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.).

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.**

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera. 2031

KWIZDY Fluid

Znak wąż.

Fluid dla turystów zdawna uznany, kosmetyczny środek dyetyczny (nacieranie) dla wzmocnienia żył i nacieranie muszkułów ciała ludzkiego. Używany ze skutkiem przez turystów, jeźdźców i kolarzy dla wzmocnienia i odświeżenia po dłuższej podróży.

Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Skład główny 190

Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austr. węg., k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny

Aptekarz obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem.



Nowość! Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy, obustronnie do użytku, leciutkie i ciepłe po zł. 16·50, 18, 20 do 22; atłasowe, jedwabne po zł. 20, 25, 30 do zł. 40. Kołdry zwykłe od złr. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 do zł. 14; atłasowe jedwabne po zł. 12·50, 14, 19, 18, 20 do 30.

Materace czysto włosienne za 3, poduszki zł. 14, 16, 18, 20 do 30 zł. Materace z morskiej trawy 6·50, 7, 8 do 10 złr.

Nowość! SIENNIKI „HIGIENA" ze słomy preparowanej po złr. 6 i 7, wyścielane trawą morską lub włosieniem po zł. 10, 12 do 20 złr.

Nowość! maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzane zupełnie jak nowe po 30 ct. za kilo. 8188

Tylko w specjalnej pracowni

kołder i materaców

Józefa Schustera

Lwów, ul. Kopernika 5.

Mieczysław hr. Piniński:

NOWINY

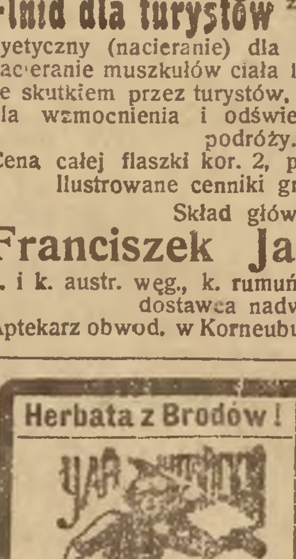
Ankieta — Stary. (Szkice z życia wiejskiego).

Nakład Księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Cena egzemplarza kor. 4·—, z przesyłką (opaska polecona) kor. 4·60.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1036

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt	„familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt	„Melange de Moscau" w oryg. opakow.	2·50
funt	„Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt	„Okruchów" z najnow. herbat kwiatow.	1·20
	Kawa „CEYLON" znakomita franco 5 kilo	9·—
	BULION Wołyński, hygieniczny, 1 kilo	2·80

K. C. POPOW najlepsza HERBATA światowa.

Do otrzymania tylko w rosyjskiem oryginalnem opakowaniu we wszystkich większych sklepach w kraju.

W Brodach prawdziwa tylko u Witkowskiego i Ski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.